

Hołda-Różiewicz, Henryka

Józef Supiński (1804-1893) - pierwsza poświeceniowa koncepcja uprawiania socjologii w Polsce

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 45/1, 31-46

2000

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Henryka Hołda-Różewicz
(Warszawa)

JÓZEF SUPIŃSKI (1804–1893) – PIERWSZA POOŚWIECENIOWA KONCEPCJA UPRAWIANIA SOCJOLOGII W POLSCE*

Pierwszą próbą skupienia, czy nawet zinstytucjonalizowania, osób zajmujących się w Polsce nauką, wyjściem ludzi wiedzy poza zamki i dwory, poza mury kościołów i klasztorów, poza koszary, uczelnie i szkoły, było utworzenie w 1800 r. Towarzystwa Przyjaciół Nauk (TPN) w Warszawie. Znaleźli się tu ludzie różnych stanów i różnych zawodów. „Byli w nim przedstawiciele arystokracji i duchowieństwa, byli generałowie i politycy, zajmujący wysokie stanowiska w administracji, byli artyści i profesorowie szkół wyższych, byli nauczyciele i pracownicy administracji szkolnej, były wreszcie osoby, zapraszane wedle klucza towarzysko-salonowego. Dla niektórych badania naukowe były stałym i jedynym zatrudnieniem, dla innych były tylko dodatkiem do zajęć głównych odmiennego rodzaju, a jeszcze dla innych ucieczką po życiowych zawodach”¹. Wielu z nich przyczyniło się do wydania sześciotomowego *Słownika języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego. Wśród członków założycieli TPN znalazł się wszak i potomek arystokratycznej rodziny Józef Maksymilian Ossoliński, późniejszy założyciel Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, którego wieloletniej opiece w Wiedniu zawdzięczał Linde możliwość spokojnej pracy. W tym gronie wymienić trzeba również rektora Collegium Nobilium księdza Kajetana Kamińskiego. Pierwszemu, organizacyjnemu, zebraniu założycieli TPN udzielił on miejsca w szkolnej bibliotece. Autor wielokrotnie wznawianych podręczników gramatyki francuskiej i gramatyki niemieckiej, w TPN, jako godny następca księdza Stanisława Konarskiego i księdza Onufrego Kopczyńskiego, zajmował się gramatyką polską. Przywiązywanie zaś

wagi do gramatyki było jedną z powinności wszystkich pijarów, kierowanych dziełem założyciela zakonu, autora pierwszej gramatyki łacińskiej w języku włoskim, Hiszpana Józefa Kalasancjusza. Poparcia i pomocy wydawcom *Słownika* Lindego udzielał też Józef Mroziński, jak Ossoliński Galicjanin, pułkownik i później generał wojska polskiego, szef sztabu ostatnich miesięcy powstania listopadowego 1830 r. W Płocku, przy kapitulacji powstania, podał się do dymisji z wojska. Mroziński, wuj Józefa Supińskiego, na słowniku uczył się systematycznie po raz pierwszy w życiu języka polskiego, słownik zachęcił go do napisania swoich przyków żołnierza kampanii napoleońskiej w Hiszpanii, słownikowi zawdzięczał wreszcie podjęcie studiów nad zasadami gramatyki języka polskiego. I on przystał do grona współpracowników TPN. Jako autor wydanej w 1822 r. *Gramatyki języka polskiego* został wybrany nawet członkiem przybranym Towarzystwa, o czym listem z dnia 12 marca 1824 r. zawiadomił go prezes, ksiądz Stanisław Staszic. Mroziński, wojskowy w czynnej służbie, nie uzyskał jednak na to członkostwo zgody dowództwa. Ostatecznie zaproszono go do współpracy z powołaną w 1827 r. Deputacją do przygotowania projektu zasad ortografii polskiej. Wśród mianowanych jej członków byli: rektor Uniwersytetu Warszawskiego ksiądz Wojciech Szwejkowski, Ludwik Osiński, Feliks Bentkowski, Jan Kruszyński i Kazimierz Brodziński. W wyniku dwuletniej pracy tej grupy powstał zbiór 18 rozpraw, z których połowę napisał sam Mroziński². Gdy w 1815 r. spod Lwowa, z okolic, z jakich sam pochodził, sprowadził swego jedenastoletniego siostrzeńca do Warszawy, zyskać mógł w jednej osobie ucznia, przyjaciela i współpracownika. Józef Supiński wykształcił się w warszawskim środowisku naukowym, w którym przebywał do czasu powstania listopadowego. Lata jego pobytu w Warszawie, to okres intensywnego wykorzystywania możliwości, jakie dawała stolica utworzonego na nowo po kongresie wiedeńskim Królestwa Polskiego, z Aleksandrem I jako królem Polski. Supiński przybył do Warszawy wraz z falą nowych ludzi. Tworzyli tu nowe instytucje, konserwowali i reformowali instytucje stare, rekonstruowali zabytkowe budowle, przebudowywali według nowych wzorów wielkomiejskie życie stolicy.

Bogdan Suchodolski w książce o Towarzystwie Warszawskim Przyjaciół Nauk pisał, że „okres pierwszego 30-lecia wieku XIX jest w Polsce okresem szczególnego zamieszania ideologicznego”³. W odniesieniu do wpływów, jakim ulegał Supiński, słuszne jest przede wszystkim lokowanie końca epoki oświecenia na czas powstania listopadowego. Naukę rozpoczął bowiem w Liceum Warszawskim za dyrekcji Lindego (gdy przybył do Warszawy, Linde miał 44 lata), w szkole nowej, o wysokim poziomie nauczania, elitarniej, o warunkach nauki w Pałacu Kazimierzowskim komfortowych, w szkole dla Królestwa Polskiego wzorcowej. W czasie jego pobytu w liceum, w 1820 r., kończyli tę szkołę jednocześnie: Leon Sapieha, pionier pracy organicznej w Galicji, organizator Kasy Oszczędności we Lwowie,

późniejszego miejsca pracy Supińskiego, Aleksander Wielopolski, Maurycy Mochnacki, Albert Szczęśny Potocki. Spotkał ich później na Uniwersytecie Warszawskim. Krótko związany był też Supiński z Collegium Nobilium, do którego przeszedł wraz ze swym nauczycielem Kazimierzem Brodzińskim i gdzie zdał maturę. Było ono szkołą wzorcową dla wszystkich szkół pijarskich od czasu założenia w 1740 r. W początkach XIX w. upowszechniło się przekonanie, że jest pod względem poziomu nauki pierwsze po akademii nauk, jaką starało się być Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk. Obydwie szkoły popularyzowały swój program nauczania w broszurach, drukowanych corocznie na popis uczniów. Mieściły się w nich jeszcze rozprawy naukowe nauczycieli w języku polskim lub po łacinie, a często i tłumaczenia fragmentów z pisarzy starożytnych. Tu tkwiło źródło bogate przykładów z historii Rzymu, jakimi Supiński ilustrował swój system praw, rządzących wszechświatem, opublikowany przezeń w wieku 56 lat w dziele *Myśl ogólna fizjologii powszechnej*. W 1827 r. Supiński ukończył Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Fryderyk Skarbek, wykładowca ekonomii i autor pracy o gospodarstwie narodowym, był jedynym z profesorów uczelni przywoływanym przezeń najczęściej. Podjąwszy pracę w administracji państwowej, w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, miał Supiński zapewne Staszica, tu do 1824 r. dyrektora Wydziału Przemysłu i Kunstów, za bezpośredni wzór. Oddelegowany został do pomocy nowo tworzącym się ośrodkom tkackim, w Łodzi, Ozorkowie i w Żyrardowie. Pogrzeb Staszica w 1828 r. stał się dla członków TPN, dla mieszkańców Warszawy i licznie zainteresowanej nauką młodzieży, okazją do złożenia mu hołdu w niezliczonych mowach i odach żałobnych. Autorstwa Supińskiego wiersz *Obrzęd pogrzebowy Stanisława Staszica*, opublikowany dwa lata później, był jego pierwszą w życiu publikacją; od 1828 r. więc liczono lata kolejnych jubileuszy jego pracy pisarskiej. Czy już wówczas mógł Supiński napisać, jak później w swej *Myśli ogólnej*..., że „życie ludzi znakomitych zaczyna się od ich śmierci”⁴?

„Dziedzictwo osiemnastowieczne owocowało szerokim widzeniem zadań i funkcji wychowania – zwracał uwagę Ryszard Wroczyński – wiązania ich z ogólniejszymi problemami życia i rozwoju, kształcenia w młodej generacji cech i przymiotów o podstawowym znaczeniu dla bytu narodu. Ta cecha formułowanych w Warszawie koncepcji pedagogicznych, widzianych jako składnik kultury narodu [...], charakteryzować będzie ośrodki warszawskiej myśli pedagogicznej przez cały wiek XIX”⁵. Z dziedzictwa oświeceniowego przez 15 lat pobytu w Warszawie korzystał Supiński zarówno w szkołach, jak w TPN. Kształcił się według programów i z 27 nowych podręczników, wypracowanych staraniem oświeconych z Komisji Edukacji Narodowej i Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych. Miał dostęp do wielkiej polskiej encyklopedii, jaką był *Zbiór potrzebniejszych wiadomości*,

opublikowany w latach 1781-1783 przez księdza Ignacego Krasickiego. W 1829 r. ogłoszono prenumeratę na 10 tomów jego dzieł. Korzystał również ze wspomnianego już *Słownika języka polskiego* Lindego, gromadzącego od pierwszych źródeł pisanych do początków XIX w. zawarty w słownictwie zasób kulturowy polskiego społeczeństwa. Można twierdzić, że dla Supińskiego i jego wuja, podobnie jak dla wielu dziewiętnastowiecznych pracowników nauki w Polsce, organizujących się z ogromnym trudem przez cały wiek w grupę zawodową, *Słownik* stał się przebogatą skarbnicą wiedzy, rozstrzygającą o ich zainteresowaniach. Monumentalne to wydawnictwo, zwracając uwagę na słowa, na obecne w języku prawidłowości i zasady, na obowiązujące, choć zmienne w czasie, normy językowe, utwierdzało ich w dążeniu do poznania ukrytych poza codzienną obserwacją i doświadczeniem praw przyrody i praw życia społecznego, zobowiązywać musiało do dbałości o terminologię naukową. Nowa, przeznaczona dla specjalistów, dyscyplina naukowa o nazwie „gospodarstwo społeczne”, jaką na grunt polski wprowadzał Supiński, posługiwać się miała słownictwem potocznym, zrozumiałym dla szerszego ogółu niezależnie od wykształcenia, zrozumiałym choćby z tej racji, że jej przedmiotem były sprawy codziennej egzystencji jednostek i grup społecznych oraz różnych form ich społecznego współżycia. Definiowaniu, precyzacji i logicznemu uzasadnianiu stosowanych w nowej nauce społecznej zarówno nowych pojęć, jak terminów powszechnie używanych, poświęcił Supiński w swych pracach bardzo wiele miejsca.

W krąg celów i działań TPN wprowadził młodego adepta nauki Józef Mroziński, gdy wspólnie uczestniczyli w zgromadzeniach publicznych i sesjach tej instytucji. Aż do czasu likwidacji TPN w 1832 r. jego pierwszą zasadą ogólną było zachęcanie do „krzewienia i upowszechniania wiadomości użytecznych w języku narodowym”, po to, by „chronić ten język od zagłady i coraz bardziej go doskonalić”⁶. Pod patronatem instytucji tworzone z darów księgozbiór, gromadzono muzealia, tak w postaci osobliwości przyrody, jak dzieł sztuki, wystąpienia kolejnych prezesów zachęcały zainteresowanych do prac własnych w różnych naukach i do dokonywania przekładów prac naukowych z języków obcych. Za prezesury Jana Albertrandiego preferowano erudycję, naukowe poznawanie przeszłości oraz przekłady z języków antycznych. W latach 1808-1826, gdy prezesem był Stanisław Staszic, teraźniejszość stawała się głównym przedmiotem analiz naukowych, a do pomocy merytorycznej wykorzystywano cudzoziemców i literaturę naukową w językach nowożytnych. W sposób naukowy rozpoznać podstawowe potrzeby egzystencjalne własnej generacji, bieżące problemy życia społecznego i gospodarczego narodu, by umożliwić mu byt polityczny, rozwijać nauki, by z jednej strony wpływały na światopogląd obywateli, a z drugiej wykazały swą użyteczność praktyczną w zawodach, rzemiosłach i sztukach – oto dla współpracowników

Towarzystwa zadanie najważniejsze od czasu europejskich ustaleń z 1815 r. W 1821 r. nawet „została rzucona groźba ze strony monarchy w sprawie zniesienia odrębnego bytu politycznego Królestwa, jeśli nadal nie będzie ono w stanie zaspokoić swych potrzeb własnymi środkami”⁷. Autorytet naukowy Staszica okazywał się bardzo cenny w organizowaniu polskiego życia gospodarczego w różnych gałęziach przemysłu, tworzeniu podstaw szkolnictwa w zawodach tradycyjnych i nowych (Szkoła Prawa, Instytut Agronomiczny, Szkoła Szczególna Leśnictwa, Szkoła Górnicza, Uniwersytet, Politechnika). Gdy w dużym stopniu dokonywało się to przy pomocy cudzoziemców, niemało trzeba było trudu, by językiem porozumienia zamiast francuskiego czy niemieckiego stawał się język polski. Dostępne w księgarniach dziewięć tomów dzieł Staszica, ze stanowiącym trzy ostatnie tomy wierszowanym *Rodem ludzkim* i *Myślami o równowadze politycznej w Europie*, przywoływanie jego studiów przyrodniczych w Paryżu, kontaktów z d’Alembertem i Buffonem, wydanie tłumaczenia *Epok natury* Buffona i Woltera *Poemów o zapadnięciu Lizbony* – taki autorytet dawało mu bez wątpienia. Ze względu na znajomość języka niemieckiego, tak Mroziński jak Supiński musieli być bardzo przydatni w rozlicznych organizacyjnych i administracyjnych działaniach prezesa TPN.

Józefa Supińskiego ku osobie Staszica przyciągała zapewne również zawarta w jego dziełach szeroka teoretyczna wizja jednej ludzkości, której dzieje wpisywał w stałe i odwieczne prawa ruchu we wszechświecie. Poznanie praw i zasad, rządzących „przyrodzonym organizmem stowarzyszenia ludzkiego”, poznanie form współżycia społecznego, jakie zrodziły się i utrwaliły w wielowiekowej działalności człowieka stawiał później Supiński za cel nauki gospodarstwa społecznego. Termin „społeczeństwo” był dla tej nauki terminem podstawowym. I jakby za Staszicem Supiński pisał, że „społecznością lub społeczeństwem jest ludzkość cała”. „Społecznością pod względem jej rozmiarów [...] jest człowieczeństwo całe, a jej najniższym odłamem, będącym jeszcze całością samoistną, jest naród lub państwo”⁸. Społeczeństwem – dodawał następnie – jest pewna wspólność, nie wspólnota własności, ale wspólność usiłowań, korzyści, wspólne pociechy i wspólne boleści, wszechstronna i pełna wzajemność, splatająca oderwane i samoistne jednostki w jedną nierozzerwalną całość. „Wzajemność korzyści – to wymiana wolna i swobodna; zaczem, wymiana jest podstawą społeczności ludzkiej; wymiana rzeczy, pracy, myśli, wiedzy i uczucia; zaczem jeszcze, wymiana jest tym szczególnie, do którego odnosić się musi ciągle umiejętność, rozbierająca życia społecznego przejawy”. Wymiana – twierdził Supiński – „to jądro życia społecznego, to społeczność sama; dzieje wymiany, to dzieje ludzkości”⁹.

Przyjmując dla dyscypliny o tak zarysowanym przedmiocie nazwę „gospodarstwo społeczne”, tak starał się odróżnić ją od ekonomii politycznej, nauki

zajmującej się dotąd sprawami produkcji dóbr i ich wymiany, kwestiami własności, płacy i pieniądza. Ekonomia polityczna, „trzymając się zbyt ściśle granic raz zakreślonych, nie chce rozumowaniami swymi sięgnąć wstecz aż tam, gdzie pojawiają się prawa świata powszechnego, rządzące także ludzką społecznością”. „Do poznania tych praw przyrodzonych prowadzi przede wszystkim gospodarstwo społeczne, ono jest rzetelną nauką społeczną”¹⁰. Ekonomia polityczna rozpatruje głównie najważniejsze problemy gospodarcze państw najwyżej rozwiniętych, stąd jej teorie nie zawsze nadają się do wyjaśniania procesów, zachodzących w innych krajach globu ziemskiego, a jej koncepcje, zrealizowane w jednych krajach, nie zawsze mogą posłużyć innym za wzór do naśladowania. W perspektywie ekonomii politycznej, podzielone między trzy administracje państwowe: Rosji, Prus i Austrii społeczeństwo polskie, nie mające ściśle zakreślonych granic terytorialnych, przedstawiało się jako zacofane, zapóźnione w rozwoju. „Krainy nasze – pisał w 1864 r. Supiński, projektodawca narodowego banku kredytowego – nie mogą i nie powinny naśladować zbyt wiernie narodów, które je prześcignęły na tej drodze nowego życia; one muszą wytropić prąd swoich sił organicznych i w jego kierunku rozwijać usiłowania swoje. U nas tak banki i kasy oszczędności, jak wszyscy i inne urządzenia społeczne, jak same nauki społeczne, ażeby odpowiedziały narodowym potrzebom, ożyć powinny naszym własnym życiem, ułożyć się do natury sił naszych i do naszych towarzyskich stosunków”¹¹. Adeptci ekonomii politycznej nie biorą pod uwagę i nie analizują tych zajęć i prac, które nie mają dochodu na celu, nie interesują się też innymi niż dochód rodzajami korzyści i nagród. Zajmują się kapitałem, a nie zasobem społecznym, kupnem i zbytem dóbr wymiennych, a nie wzajemnością usług wewnątrz danej zbiorowości, a na zewnątrz innymi niż handlowe typami kontaktów między społeczeństwami.

Staszica dopiski i uwagi, dotyczące ziem i spraw polskich, do Buffona *Epok natury*, dołączone do dzieła jako materiał porównawczy, wywołały swoistą modę na porównania w ciągu całego XIX stulecia. Wiele tłumaczonych wówczas na polski prac naukowych zawiera przyczynki do rozpatrywanych w nich zagadnień, opracowane przez badaczy w Polsce. *Dopiski do Myśli ogólnej fizjologii powszechnej* Supińskiego, stanowiącej tom I jego pięciotomowych z czasem *Pism*, gromadzą drobne teksty autora z różnych lat i wydają się być rodzajem spisu problemów do uwzględnienia w nauce gospodarstwa społecznego, wymagających jeszcze badań i analiz. Załączona we *Wstępie do Encyklopedii d'Alemberta* tabela *Obraz systemu wiedzy ludzkiej* posłużyła Staszicowi za program działań praktycznych, Supińskiemu zaś podsunąć mogła ideę uporządkowania na nowy sposób materiałów w zakresie wiedzy o człowieku i społeczeństwie, opracowania syntezy tak, by powstał system teoretyczny.

Wykorzystane w syntezie materiały pochodziły z wielu źródeł. Gdy po powstaniu listopadowym zamknięto szkoły pijarskie, podsumowania wymagała wiedza społeczna, przekazywana w nich w ramach ogólnego wykształcenia humanistycznego, nauczana na podstawie pism łacińskich, greckich i hebrajskich, pism w językach *Biblii*. Nauka moralna, obecna w jezuickim i pijarskim planowym nauczaniu, podsuwała do rozważenia problemy kondycji człowieka, jego powinności wobec samego siebie, wobec rodziny, otoczenia społecznego i wobec państwa. W XIX wieku przedmiot wykładany był z podręcznika „fizjokraty” Antoniego Popławskiego. „Ks[iędzu] Kołłątajowi przypisać należy – pisał Popławski w 1780 r., a więc kilka lat przed wielką rewolucją francuską, w liście do J. Potockiego do Wilanowa – że systema ekonomiczne powszechniej i lepiej jest znane u akademików niż między wszystkimi pijarskimi i jezuickimi szkołami”¹². Supiński korzystał również z nowego materiału empirycznego, jaki gromadzony był metodycznie z różnych kontynentów i opracowywany przez przyrodników z paryskiego Société des Observateurs de L’Homme. W rok po rozejściu się jego członków, w 1804 r., przedstawiał go Linde uczniom Liceum Warszawskiego, gdy przez jeden jedyny rok prowadził wykład nauki o człowieku. W swej syntezie powoływał się też Supiński raz po raz na Rousseau, Monteskiusza, Diderota, Woltera, Lammaise’go, Condorceta, Turgota, Saint-Simona, Mably’ego, Blanqui’ego, Tocqueville’a, Comte’a. Na miarę swej znajomości języka francuskiego miał okazję poznać ich dzieła podczas swego trzynastoletniego pobytu we Francji. Jako emigrant po powstaniu listopadowym, znalazł się tam akurat w okresie, gdy za panowania Ludwika Filipa wychodziły one w ogromnych nakładach, były powszechnie dostępne, a prowadzone szerokie dyskusje nad kształtem nowego porewolucyjnego ładu społecznego zachęcały do studiowania. Pod koniec pobytu we Francji Supiński został dyrektorem przędzalni i tkalni wyrobów wełnianych, wspierał finansowo działalność szkoły polskiej w Paryżu, pisywał drobne wiersze okolicznościowe i artykuły do prasy emigracyjnej. W 1844 r. wrócił do rodzinnego Lwowa; przez Śląsk zapewne, gdzie mógł być świadkiem strajków tkaczy rzemieślników. Niemal wszyscy wymienieni w jego *Pismach* myśliciele francuskiego oświecenia starali się uczynić zadość potrzebie ukonstytuowania się nowej nauki społecznej. Comte nazwał ją socjologią, Supiński nigdy jednak nie użył tej nazwy; recenzujący jego prace uznali je dopiero za wkład do socjologii, mianując go ojcem socjologii w Polsce.

Supiński, tworząc swój system teoretyczny, nie podejmował polemiki z zastanymi teoriami dotyczącymi społeczeństwa. Wyjątek stanowi jedynie koncepcja umowy społecznej, którą nazwał błędnym sądem filozofów, nie umiejących dostrzec praw przyrodzonych, wciskających się w społeczność ludzką, którzy umową, ustawami, pragnęli uporządkować wedle swojej woli życie społeczne swoich

czasów. Społeczeństwo – twierdził – nie jest sceną, na której filozof, władca, wódz czy rząd tworzą dowolne konfiguracje form społecznego współżycia, nie jest zadaniem do rozwiązania, gdyż rozwiązanie takiego zadania przekracza siły i pojedynczych osób i instytucji. Zwrócił uwagę na ogromną i nie dość poznaną rolę przyrodniczej strony życia jednostek i grup społecznych. Za największe osiągnięcie dotychczasowej wiedzy społecznej uznał pojęcie organizmu społecznego.

Jak słusznie zwróciła uwagę Barbara Skarga, wśród oświeceniowych i porewolucyjnych pisarzy, którzy mieli ambicję utworzenia pozytywnej nauki o społeczeństwie, jedni w konstruowaniu pola badań dla nowej nauki wykorzystywali osiągnięcia ekonomii politycznej, drudzy natomiast próbowali rozpocząć swoje rozważania tam, gdzie kończyli biolodzy, fizjologowie, lekarze. Ci drudzy właśnie traktowali społeczeństwo jako swoistego typu organizm. Skupieni wokół ufundowanej przez siebie paryskiej Akademii Nauk Moralnych i Politycznych, utrzymujący przez szereg lat czasopismo „Décade”, zwani byli też szkołą ideologów. Oni to, fizjolog Pierre Cabanis, profesor higieny na Uniwersytecie Paryskim, Antoine Destutt de Tracy, par Francji, marszałek armii Lafayette’a, osobisty przyjaciel prezydenta Stanów Zjednoczonych Jeffersona, autor *Elementów ideologii*, a jeszcze między innymi i Saint-Simon, „tworzyli [...] teorię «działania organicznego», to jest takiego, które jest zgodne z biegiem naturalnych społecznych procesów”¹³. Odkrycia w biologii, osiągnięcia badań fizjologicznych, wskazywały na wagę „siły życia” u człowieka i na jego potrzeby fizyczne, na jego procesy świadomościowe i na wolną wolę, na kształtowaną w społeczeństwie osobowość. Społeczeństwo jako organizm żywy powinno być też organizmem zdrowym. Dopiero nauka o tak rozumianym społeczeństwie, badanym takie, jakie jest, będzie podstawą dla naukowej moralności i polityki, dla tego, co być powinno. Ze wszystkich organizmów żywych tylko człowiek ma władzę sądzenia i nadawania sensu – pisał Destutt de Tracy, uwypuklając jednocześnie rolę języka w procesach poznawczych, a więc logiki i gramatyki, widzący naukę zbiorem sądów, a nie zbiorem idei. W Polsce Kołłątaj uznawał fizjologię za podstawę nauki o społeczeństwie, a dotąd „fizjolog, który zatrudnia się teorią jestestw organicznych i znajomością ciała ludzkiego w stanie zdrowia – twierdził – nie jest zdolny wytłumaczyć wszystkich jego działań bez odwoływania się do niepewnych przypuszczeń”¹⁴. Nie znając wszystkich czynności żywego ustroju, praw, jakim podlega człowiek jako jednostka biologiczna, nie znamy samych siebie. Według Kołłątaja, nie w wyrazach, zdaniach, sądach, starożytnych powiedzeniach, trzeba szukać twierdzeń i zasad, dotyczących stanu fizycznego człowieka, lecz w przyrodzeniu, w naturze organizmu ludzkiego, w mechanizmie jego ciała, w poznaniu jego potrzeb życiowych i sił do zaspokojenia tych potrzeb. Nie dziwi więc fakt, że i Supiński przejął ten sposób myślenia, wysuwając medycynę jako naukę pierwszą w swej klasyfikacji nauk o społeczeństwie. Po

doświadczeniach powstańca i przebywaniu we Francji w wielu zakładach dla żołnierzy, swoją epokę widział jako czas walki człowieka ze śmiercią, czas odkryć medycyny porównawczej, doceniał znaczenie ruchu i ruchliwości człowieka.

W swej teorii Supiński traktował wszechświat na wzór organizmu biologicznego jednostki, pisał o „wielkim organizmie wszechświata”, jedynym, jednolitym i niepodzielnym świecie powszechnym, całości, której człowiek i ludzkość są częścią, tak jak elementy składowe przyrody nieorganicznej i organicznej. W tej całości wszystko zależy od siebie nawzajem. Bezpośrednio zajmują się nią nauki przyrodnicze, pośrednio natomiast – nauki społeczne. Kolejnymi po medycynie naukami o społeczeństwie były w jego klasyfikacji matematyka (społeczna), fizyka (społeczna) i mechanika (społeczna), na dalszych miejscach plasował prawnoustwotwórczość, poezję i ekonomię polityczną¹⁵. Dyscypliną nową, w naukach społecznych najmłodszą, dopiero tworzoną, byłoby właśnie gospodarstwo społeczne. By stało się nauką ścisłą, pozwalającą na przewidywanie, nauką skuteczną, to chociaż ma własny przedmiot badań, winno opierać się na wynikach nauk przyrodniczych, nauk o naturze rzeczy, korzystać z ich twierdzeń i teorii, z ich metod. Od Bacona, Galileusza, Kartezjusza – pisał – wszystko stawało się fizyką; powstała już fizyka nieba, fizyka ziemi, fizyka organizmu, powstać musi więc fizyka społeczna, nauka o prawach, jakie rządzą społeczeństwem. Wyraźnie nie uszedł uwadze Supińskiego rozwój nauk w kierunku fizykalnym, a doceniając ten fakt, dążył przez całe życie do tego, by nie tyle hipotezy, ale zweryfikowane prawa natury i zdefiniowane pojęcia naukowe przeniknęły do potocznej wiedzy o życiu, o człowieku, o społeczeństwie, o państwie. Tylko tak rozumiana nauka gospodarstwa społecznego, gdy stanie się przedmiotem nauczania, będzie mogła poprzez naukowy światopogląd zaproponować ludzkości rzeczywistą jedność, ludzkości, podzielonej na państwa i stany społeczne, na narody i ludy, podzielonej językowo i kulturowo.

Za uniwersalne praprawo, prawo pierwsze i najważniejsze, uznał Supiński prawo ciężenia powszechnego. Starał się to znane prawo Newtona przeprowadzić przez poznany do jego czasów świat materialny, społeczny i duchowy. Pisał o jego działaniu w dwóch formach: ciężenia części do siebie nawzajem i ciężenia całości nad częściami. W całej przyrodzie – dowodził – istnieją dwie potęgi, dwa ruchy, będące „jedyną miarą czasu i przestrzeni”, dwie życia części. Pierwszą nazywał siłą rzutu, siłą pędu indywidualnego, jaka każdej jednostce osobno służy, drugą – siłą rozkładu, spójni z całością materii wszechświata, siłą jedności zbiorowej. „Skutki tych dwóch ciężarów są zupełnie różne, a nawet przeciwne sobie, mimo tożsamości wyrazu”¹⁶. W dziele zatytułowanym *Myśl ogólna fizjologii powszechnej*, poświęconym wykładowi systemu teoretycznego, przeprowadził jeszcze dowód na działanie sześciu praw uniwersalnych drugiego rzędu: prawa darmości

przyrody, prawa różnorodności powszechnej, prawa podziału przyrodzonej pracy, prawa współubiegania się istot organicznych, prawa stanu czynnego i stanu biernego jednostek, prawa sił przyrodzonych materii. Nie były to pojęcia nowe, Supiński zebrał je tylko w zbiór praw. Korzystając z prac Kołłątaja i Staszica wynajdował tym pojęciom desygnaty, te same napotykał i we francuskich lekturach. Karol Fourier, na przykład, kupiec w branży materiałów włókienniczych, kasjer w lyońskim domu handlowym, filozof i wizjoner, w kategoriach stanu czynnego i stanu biernego analizował wolną wolę człowieka. Pisał o arbitralności i pożądanym arbitrażu, będącym wolną decyzją, opartą o „jasny i świadomy sąd, motywowany tak ściśle, jak sąd matematyka”, decyzją, wynikającą w teorii z oczywistych zasad sprawiedliwości, w praktyce zaś kierowanej na użyteczność w zastosowaniu¹⁷. Za przydatne do wyjaśnień i opisu zjawisk społecznych uznawał Supiński jeszcze pojęcia czasu, przestrzeni, równowagi, wagi, miary, skali, rozwoju. Jedne z tych, jakie wykorzystywał, podsuwała filozofia, inne pochodziły z najnowszych odkryć przyrodoznawstwa. W naturze życia społecznego – jak dowodził – gdzie wszystko „rozwija się naraz, płata, miesza i zlewa” leży trudność, z którą nauka gospodarstwa społecznego poradzić sobie musi, gdyż wszystkiego naraz powiedzieć się nie da.

Wraz z rozwojem nowej nauki społecznej zaczęło upowszechniać się przekonanie, że nauki przyrodnicze mogą być jedne i te same w każdym świecie zakątku, gdy nauki społeczne takie jeszcze być nie mogą. Na osobliwość tę wskazywała obserwowalna na kuli ziemskiej różnorodność społeczności ludzkich, opisywana przez podróżników i żeglarzy, stwierdzana przez pierwszych antropologów i etnografów. Już Monteskiusz twierdził, że człowiek jako taki właściwie nie istnieje, ponieważ ludzie żyją zawsze w ramach konkretnych społeczeństw. Przyrodnicze więc pojęcia i prawa nie potrafią określić w pełni potrzeb, możliwości, przeznaczeń i celów człowieka. Dzieje świata, historia społeczeństw i pozostawione przez kolejne generacje pomniki kulturowego dziedzictwa ujawniają ich zmienność w czasie i przestrzeni. Badanie „natury” społeczności ludzkich rozciągnąć należy także poza granice, zakreślone przez wiedzę o jednostkach, o „indywidualnościach rodu ludzkiego”¹⁸. Ceniąc dorobek piśmienniczy filozofii społecznej i historiograficzne przekazy, dotyczące spraw społecznych, na które w dziele *Pamięć i obraz systemu wiedzy ludzkiej* wskazywał d’Alembert, Supiński nie przyjął popularnej w XIX wieku typologii, według której całość dziejów ludzkości daje się podzielić na trzy etapy: cywilizację, barbarzyństwo i dzikość. W myśl przyjętych w tej typologii kryteriów wyższości i niższości stopnia rozwoju, społeczeństwami cywilizowanymi określane były współczesne społeczeństwa anglosaskie, najprostsze zaś na kuli ziemskiej współczesne społeczności, nazywane też pierwotnymi, ilustrować miały najstarszą przeszłość ludzkości. Podobnie jak Fourier, Supiński

robił jednak użytek z wiedzy gromadzonej przy wykorzystaniu tej typologii. „Krytykowano d’Alemberta – pisał Fourier – za to, że proponował, aby studiować historię na opak, zaczynając od teraźniejszości i kończąc na przeszłości. Taki sposób byłby zapewne dobry dla niektórych umysłów. Fałszywa jest tylko taka metoda, która chce wszystko podporządkować jednolitej regule: na jedność czyli harmonię składa się różnaitość, a nie monotonia”¹⁹. Była to najstarsza może krytyka wspomnianej typologii. W tym ogromnym polu badawczym nie tylko stan wiedzy o początkach rodu ludzkiego budził wątpliwości. Jeżeli Supiński dla społeczeństwa polskiego miejsca na tej uniwersalnej skali nie szukał, sprawił to bez wątpienia oświeceniowy historyzm, którego przykładem było choćby dzieło Hugona Kołłątaja *Rozbiór krytyczny zasad historii początkowej wszystkich ludów*. Ów historyzm wzmocnił w Polsce jeszcze wpływ ideologii romantyzmu. Twierdził Supiński, że nauka gospodarstwa społecznego, stawiająca sobie za cel wydobyć z ruchów i stosunków społecznych prawd ogólnych, „powinna zasilać się prawdami powszechnymi, które już wykryto gdzie indziej, ale jej siły rozumowania karmić się powinny miejscowymi sokami; powinna ona obrać punkt widzenia na rodzinnej ziemi, nosić znamiona swojego klimatu i tło życia narodowego”²⁰. Nie przypadkiem więc swoje najważniejsze, dwutomowe dzieło zatytułował *Szkola polska gospodarstwa społecznego*.

Gdy Supiński rozpoczynał naukę w Liceum Warszawskim, Adam Mickiewicz wstępował w bramy Uniwersytetu Wileńskiego. Od Mickiewicza Supiński był o sześć lat młodszy. Jednak inni romantyczni „wieszcz” mieli w Supińskim starszego kolegę. Od Juliusza Słowackiego był o pięć lat starszy, od Zygmunta Krasińskiego o lat osiem. Ten ostatni wybierze potem ten sam, co Supiński, kierunek studiów na Uniwersytecie Warszawskim – Wydział Prawa i Administracji. Słowacki zaś, podobnie jak Supiński, podejmie pracę w administracji państwowej w Warszawie choć pierwszy w Komisji Przychodów i Skarbu, gdy drugi w Komisji Spraw Wewnętrznych i Policji. Już choćby ze względu na przytoczone daty daje się Supińskiego zaliczyć do pokolenia rówieśników Mickiewicza.

Romantyczne parantele w piśmiennictwie Supińskiego dostrzegano w literaturze przedmiotu. Tu dodam, że za romantykami wskazywał, iż najdrobniejsze ludy i plemiona, a co dopiero narody i państwa, mają swoje pieśni, tańce, podania, poezję, muzykę, sztuki piękne, „będące ich uczuć, ich dolegliwości, ich życia odbiciem i wynikłością”. Mają swoje umiejętności i swoje doświadczenia, zależne od własnego środowiska i własnych losów historycznych, stąd też i ich przemysł i rękodzieła, ubiory, rozrywki i życie domowe i gromadne noszą cechy ich usposobień. „Umiejętność [...] społeczna, przełożona z obcego lub zbudowana wiernie na obcych wzorach, nie będzie nigdy – pisał – umiejętnością naszego społeczeństwa”²¹. Dzieje ludzkości wskazują jednak, a przekonują też relacje

z dawnych i teraźniejszych podróży, że uniwersalna nauka o społeczeństwie jest możliwa. Obserwować daje się bowiem dążenie do zbliżania się społeczeństw, ono okazywało się nawet duchem jego czasów. Wskazywał więc, że nowej nauce sprzyjać będą coraz intensywniejsze kontakty międzynarodowe, rozwój nowoczesnej techniki, pozwalający łatwo komunikować wzajemnie, szybciej poruszać się po świecie, rozpowszechniać nie tylko nowe technologie, ale też doświadczenia życia społecznego i dotyczące go idee. Wymiana jednak i zasób społeczny – to najważniejsze zagadnienia nauki gospodarstwa społecznego. „Im głębiej wstecz – czytamy w jego *Liście treści moralno-społecznej* do syna przyjaciela – tym wydatniejsze jest życie jednostek, tym więcej osobistości i drobnienia; drobnienia pojęć, praw, bóstw i ludów; im dalej w przód, tym więcej jedności myśli, pracy, uczuć i czynu. Stopień zbliżenia myśli, pracy i uczuć jest miarą społecznej siły i miarą zbiorowej dojrzałości. [...] Gdzie prawdy drobne głąszą prawdę naczelną, gdzie osoby występują w miejsce rzeczy, gdzie dążności szczegółowe stopić się nie mogą w dążność ogólną, tam jeszcze trwają dzieje dawne; tam istnieją istoty organiczne, lecz nie ma zbiorowego organizmu”²².

Organizmem społecznym, zbiorowym organizmem, całością organiczną nazywał Supiński w swym systemie każdy lud, plemię, naród i państwo. Wszystkie stanowią części całości, którą jest współczesna generacja ludzkości, zamieszkują też określone terytorium (ziemię) na poszczególnych kontynentach, częściach całego globu. Ich życie wewnętrzne nazywał – jak Fourier – mechanizmem społecznym. Każdego środkiem i celem jest ich ludność, wzajemne między ludźmi stosunki, węzły społeczne, ale i zaspokojenie ich podstawowych potrzeb. Nie zajmował się bliżej więzią społeczną i zasobem społecznym takich mechanizmów, jak lud czy plemię. Stwierdzał tu jedynie, że ich ludność „trzyma się ciągle tych samych rozmiarów”, będących stosunkiem prostym do możliwości wyżywienia, na terytorium, na jakim koczuje, że w nich najczęściej „wszyscy robią jedno i to samo”, zajmują się myślistwem, pasterstwem lub rolnictwem, czyli wymiana wzajemna lub usługa jest tam niemożliwa i niewykonalny podział pracy, nie ma wspólności usiłowań, a więc „tam życie rzetelnie społeczne nie rozwinęło się jeszcze, tam nie ma jeszcze siły zbiorowej i narodowej potęgi”²³. Skupił się głównie na problematyce narodu i to pod kątem możliwości samodzielnego bytu państwowego i własnej administracji. W mechanizmie społecznym narodu – twierdził – ma miejsce łączność zjawisk społecznych, a nawet ich współzależność. Pojedyncze sektory życia zbiorowego, żywioły społeczne, pojedyncze usiłowania i przedsięwzięcia, istnieć tu mogą o tyle tylko, o ile obok nich istnieją inne, a i powstawać mogą tylko wówczas, gdy pozwala na to społeczny zasób. W kraju rolniczym więc, aby wspomóc rolnictwo dla rolnictwa i przez rolnictwo „trzeba równocześnie i równoległe podać silną rękę innym gałęziom pracy narodowej”, po to, by inne

natury pracą odplacić mu mogło. Osobiście zainteresowany był osiągnięciami i przyczynił się do rozwoju takich branż, jak: przemysł tkacki, bankowość, drukarstwo (jak romantycy pragnął utorowania książki i czasopismu drogi do szkół), szkolnictwo i nauka. Zgadzał się także z Aleksandrem Wielopolskim, że błędne jest wyobrażenie, „jakoby polityczna sfera w towarzystwie była wszystkim, a reszta stosunków lichym tylko, jej za podłogę służącym materiałem”²⁴. Obok struktury zawodowej interesowała go także sprawa podziałów klasowych społeczeństwa polskiego, historycznie ukształtowanych stanów społecznych. Pisał o arystokracji, szlachcie, mieszczaństwie i chłopstwie. Dla niego te wielkie grupy ludzi różniły się nie tylko przywilejami lub ich brakiem, ale wieloma innymi jeszcze utrwalonymi w przeszłości cechami. Różniły się położeniem ekonomicznym, a więc posiadaniem lub użytkowaniem określonych dóbr, przyporządkowanymi dość ściśle stanom dziedzinami działalności czyli miejscem w ogólnospołecznym podziale pracy, wykształceniem, prestiżem społecznym i możliwościami wpływu na tok życia całej zbiorowości, różniły się odmiennym etosem, odmiennymi wzorami, trybem i poziomem życia, były bardziej lub mniej ekskluzywne, bardziej lub mniej endogamiczne, różniły się wreszcie treściami świadomości, cechami zachowań społecznych, nawet cechami psychicznymi ich przedstawicieli, rodzajami zalet i przywar. Supiński zdawał sobie sprawę z tego, iż w jego dobie struktura stanowa znajdowała się w fazie wyraźnego kryzysu, w swej charakterystyce poszczególnych stanów uwypuklał więc głównie te czynniki, które przyczyniały się do dezorganizacji i rozluźniania sztywnych stanowych podziałów. Dostrzegał też nabieranie znaczenia struktury społecznej w sensie przestrzennym, gdzie składnikami rozczłonkowania byli, na przykład, mieszkańcy wsi i mieszkańców miast.

System teoretyczny Supińskiego posiada wszystkie cechy planowanej przez Saint-Simona nowej encyklopedii. Miała ona powiązać ogrom zebranych szczegółów, odizolowane fakty, w jedną, łatwą do zapamiętania, całościową wykładnię. Za swoje zadanie stawiał wprowadzanie tej wyrozumowanej wiedzy w życie zwykłe, poprzestające na samym doświadczeniu, w praktykę życiową. Interesowała go więc nie tylko teoria, dla oświeconych najważniejsza, ale i praktyka, nie tylko nauka sama dla siebie, ale też wynikające z niej użyteczne korzyści. Działalność człowieka nie jest bowiem całkowicie dowolna, nie jest realizacją swobodną wymysłów fantazji, lecz ograniczona jest prawami natury wszechświata. By działać skutecznie, trzeba je znać, im bardziej praca opiera się na ich znajomości, tym okazuje się bardziej „organiczna”, pożyteczna, o trwalszych dla zasobu społecznego skutkach, nie będzie marnotrawieniem jedynie sił ludzkich w przeczuciu się na kolejne nowości. Codzienne obcowanie z własnym środowiskiem społecznym, zainteresowanie najbliższą okolicą i potrzebami własnego kraju, o co

dopominali się romantycy, działanie, praca – one są pierwszym źródłem wiedzy o świecie. Jednak sama praktyka nie jest w stanie zastąpić nauki. Skazana była zazwyczaj, z jednej strony, na rutynę powtarzanych czynności, skąd niełatwo dopatrzeć się nowych horyzontów, z drugiej znów strony, dotycząc poszczególnych łańcuchów przyczyn i skutków, bardzo szczegółowych spraw, nie daje reguł przenoszenia doświadczeń zdobytych w jednych wypadkach w drugie. I tu zauważał, że „przystosowanie nauk przyrodniczych do gospodarstwa rolniczego zbyt powolnym posuwa się krokiem, a przeważna większość rolników nie dochodzi na drodze zwicznitégo wychowania do wysokości współczesnych pojęć w naukach społecznych i przyrodniczych”²⁵. Na kursy dla rolników Supiński przygotowywał nawet i wielokrotnie publikował swoje wykłady z gospodarstwa społecznego pod tytułem *Siedem wieczorów niedzielnych z młodzieżą włościańską, Siedem wieczorów. Opowiadania z życia społecznego, Pogadanki o rzeczach pożytecznych*.

Supiński obawiał się, by w ramach nauki gospodarstwa społecznego nie toczono wyłącznie sofistycznych dysput, by nie było w niej retoryki tylko i erudycji, obawiał się wędrówki wzorów życia społecznego w czasie i przestrzeni, wśród próżni, gdzie mieścić się może jedynie „fałsz i czczość”. Nie poprzestawał jednak na teoretycznym ujęciu wiedzy empirycznej, dotyczącej teraźniejszości i przeszłości, lecz miał i swoją wizję przyszłości. Za najważniejsze w niej uważał obfitość powszechną i dobrobyt, zamożność, wykształcenie, doskonalenie się w wyrobach z żelaza, drewna, wełny, wprowadzanie i upowszechnianie cywilizacyjnego, technicznego dorobku ludzkości: kolei żelaznej, telegrafu, dróg bitych, swobodną wymianę z wykorzystaniem pieniądza, „ciągły postęp ducha ludzkiego, i gdzie jest postępu tego granica?”²⁶.

Podczas obchodów jubileuszu 50-lecia pracy pisarskiej Supińskiego, obchodzonego w 1877 r., w jednym z adresów, który wręczył mu osobiście Bolesław Limanowski, napisano: „W pierwszej godzinie tej prawdziwie zbawczej epoki (pracy organicznej – H.H.-R.), Tyś pierwszy podał jej hasło, więc Cię ta epoka czcí jako tego, który ją zrozumiał i zapowiedział; jednostki uczyłeś żyć dla ogółu, a ogół przez jednostki, więc ogół ten [...] dzisiaj ożywia uczucie wdzięczności za pracę dla dobra jego podjętą”²⁷. Pozytywiści w pięć tomów *Pism* zebrali jego dorobek, upowszechnili na miarę swoich możliwości jego system teoretyczny. Jako o pierwszym polskim socjologu pisali o nim Franciszek Krupiński, Stanisław Krusiński, Kazimierz Puchewicz, Aleksander Świetochowski, Ludwik Gumpłowicz, Bolesław Limanowski, Ludwik Krzywicki. Do czasów II wojny światowej termin „gospodarstwo społeczne”, był obecny w nazwie kierowanego przez Krzywickiego Instytutu Gospodarstwa Społecznego, słynnej w latach międzywojennych ze swych inicjatyw jednostki naukowo-badawczej.

Osoba Supińskiego spina wszystkie wspomniane tu trzy epoki w polskiej kulturze intelektualnej XIX wieku, w nich ukształtowała się jego osobowość, w każdej z nich zostawił swój znaczący wkład.

Przypisy

* Artykuł, przygotowany jako referat na X Ogólnopolski Zjazd Socjologiczny w Katowicach (22–25 września 1997 r.), wygłoszony został w skrócie na posiedzeniu zjazdowej Grupy Tematycznej 1 „Nieznane karty z dziejów polskiej socjologii”, zorganizowanym przez Sekcję Historii Socjologii Polskiego Towarzystwa Socjologicznego.

¹ B. Suchodolski: *Rola Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk w rozwoju kultury umysłowej w Polsce*. Warszawa 1951 s. 61.

² Z. Florczak: *Józef Mroziński – „jenerał – językoznawca”*. W J. Mroziński: *Dzieła wszystkie*. T. 1. Warszawa 1986 s. 15.

³ B. Suchodolski, dz. cyt. s. 87.

⁴ J. Supiński: *Pisma*. T. 1. Warszawa 1883 s. 103.

⁵ R. Wroczyński: *Warszawa ośrodkiem myśli pedagogicznej*. W: *Szkolnictwo i oświata w Warszawie*. Warszawa 1982 s. 42.

⁶ F. Skarbek: *Wspomnienie o Warszawskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk*. Kraków 1860 s. 5.

⁷ N. Gąsiorowska: *Ministrowie Królestwa Kongresowego jako gospodarze Warszawy*. Warszawa 1919 s. 23.

⁸ J. Supiński: *Pisma*. T. 4 s. 151, 153.

⁹ J. Supiński: *Pisma*. T. 2 s. 96, T. 3 s. 192.

¹⁰ J. Supiński: *Pisma*. T. 3 s. 111, 192.

¹¹ J. Supiński: *Narodowy bank oszczędności*. „Biblioteka Ossolińskich” R. 14:1864 z. 4 s. 130.

¹² Cytuję za wstępem K. Opalka w: H. Kołłątaj: *Porządek fizyczno-moralny*. Warszawa 1955 s. IX.

¹³ B. Skarga: *Józef Supiński i jego filozofia „miary”*. W: *Polska myśl filozoficzna i społeczna. 1831–1863*. Warszawa 1973 s. 627. Zob. też. Z. Szymański: „Gospodarstwo społeczne” Józefa Supińskiego na tle procesu kształtowania się nauki o społeczeństwie. „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” Lublin 1992 vo. XXVI, 5, sectio H s. 79.

¹⁴ H. Kołłątaj, dz. cyt. s. 34.

¹⁵ J. Supiński: *Pisma*. T. 2. s. 22. Zob. też. Z. Szymański, dz. cyt. s. 85.

¹⁶ J. Supiński: *Pisma*. T. 1. s. 53.

¹⁷ K. Fourier: *Traktat o wolnej woli*. W: A. Sikora: *Fourier*. Warszawa 1989 s. 189.

¹⁸ J. Supiński: *Pisma*. T. 1. s. 55.

¹⁹ K. Fourier: *Kosmogonia*. W: A. Sikora, dz. cyt. s. 218.

²⁰ J. Supiński: *Pisma*. T. 2. s. 8.

²¹ Tamże.

²² J. Supiński: *Pisma*. T. 5 s. 55-56.

²³ J. Supiński: *Pisma*. T. 3 s. 92.

²⁴ A. Wielopolski: *Mysli i uwagi*. Kraków 1878 s. 16-17.

²⁵ J. Supiński: *Pisma*. T. 3 s. 35.

²⁶ J. Supiński: *Pisma*. T. 2 s. 316-317.

²⁷ J. Supiński: *Pisma*. T. 5 s. 280.

Henryka Hołda-Różiewicz

JÓZEF SUPIŃSKI – AUTHOR OF THE FIRST SOCIOLOGICAL THEORY
AFTER THE POLISH ENLIGHTENMENT

The article discusses the place of knowledge of society at the beginnings of institutionalized science and learning outside the educational system in Poland. The author touches upon the problem of the feedback between the ideologies of the Enlightenment, Romanticism, and Positivism, on the one hand, and the praxis of Polish social management, on the other. In presenting an outline of the sociological theory of the founding father of Polish sociology, Józef Supiński, she points out that in his theory Supiński also made use of the European experiences of the participants of the Napoleonic campaigns and the revolutionary and insurgent social movements of the first half of the 19th century, as well as the sociopolitical writings of the French Enlightenment.